



Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Wrzesień 2023, Nr 44, Rok 15





Drodzy Parafianie i Goście!

Zakończyły się wakacje i letnie urlopy. Zwykle jest to również czas pewnego zwolnienia tempa w działalności parafii. Księża również mają miesięczny urlop, aby jak wszyscy nabrać energii na czas dalszej służby duszpasterskiej. Parafia jednak nie zamyka się na letnie miesiące. Nadal regularnie sprawujemy Msze św. w dni powszednie i w niedziele nie zmniejszając ich ilości, co eksperymentalnie kiedyś próbowaliśmy zmienić, ale było to niestety powodem wielu nieporozumień. Odbwały się także regularnie wszystkie nabożeństwa i wykonywaliśmy stale usługi sakramentalne.

Mniej natomiast było spotkań grup i wspólnot. Dzięki zaangażowaniu nowej dyrygentki naszej scholii odbył się niezwykle udany wyjazd rekreacyjny dzieci do Stegny. Mimo wakacji zawsze bardzo mocno mobilizujemy się i angażujemy w pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Nasz wikariusz ks. Bartłomiej Surdykowski od trzech lat jest kierownikiem całej diecezjalnej pielgrzymki, kontynuując po mnie opiekę nad tym najważniejszym duszpasterskim wydarzeniem w ciągu lata. Wieloletnia tradycja naszej parafii to poczęstunek, który przygotowali nasi parafianie dla pielgrzymów najdłuższej w Polsce Pielgrzymki Kaszubskiej z Helu. Przed naszym kościołem 3 sierpnia popołudniu gościliśmy ponad 100 osób, dla których nie zabrakło jedzenia i picia, a wszystko co pozostało, zostało przekazane pielgrzymom na drogę. Tego samego dnia z kolei przybyli do nas pielgrzymi z Tczewa, którzy zatrzymują się u nas na nocleg. W plebanii przyjęliśmy 9 księży, a grupa ponad 100 świeckich została przyjęta w domach przez naszych gościnnych parafian. Tak jak w poprzednich latach dla nikogo nie zabrakło miejsca. Nikt nie musiał odpoczywać w naszych parafialnych salach. To jednak jeszcze nie wszystko, mniej może widoczne, ale jakże ważne jest również pomaganie pielgrzymom w drodze. Dla grupy Białej z Torunia jeden z dni, dzień piąty, jest szczególnie trudny, nie zatrzymują się w miejscowościach, w których są sklepy, ale również nie mają poczęstunku w drodze. Kilkanaście lat temu, kiedy jeszcze ja wędrowałem na pielgrzymkę, moja mama zorganizowała wyjazdowy poczęstunek w tym dniu i była temu wierna do końca swojego życia. Kontynuujemy tą tradycję. 8 sierpnia, wczesnym rankiem kilkanaście osób przychodzi aby przygotować w plebanii pakiety dla pielgrzymów. W tym roku było ich ok. 80. To również okazja do tej usługi względem pielgrzymów.

Oddajemy do rąk naszych czytelników kolejny, już trzeci tegoroczny numer Śladów na Wrzosach. Chcemy w ten sposób powrócić do pierwotnych założeń, w których chcieliśmy by nasze kolorowe pismo było kwartalnikiem. W tym numerze przypominamy naszą parafialną uroczystość odpustową oraz podsumowujemy Kurs Alpha, który wydał w minionym roku duszpasterskim wiele duchowych owoców. Zwykle w naszym piśmie przedstawiamy lub przypominamy postaci wybitnych ludzi. Z prasy kresowej przedrukujemy, za zgodą autora, opis działalności pierwszego po wojnie naszego proboszcza ks. Wacława Grabowskiego. Możemy odkryć dotąd nieznaną losy tego kapłana podczas jego duszpasterskiej pracy na Wileńszczyźnie. Przypominamy także postać Honorowej Obywatelki Torunia, znaną działaczkę społecznej Wandę Szuman, którą miałem okazję poznać osobiście, jako młody ksiądz. Niektórzy nazywają ją nawet „współczesną świętą” chociaż nigdy nie została beatyfikowana i kanonizowana. Jej mottem były słowa: „Postać Chrystusa była mi zawsze wzorem”. Trzecią przedstawioną postacią jest „egzotyczny święty”, samuraj z Japonii błóg. Ukon Takayama. W bardzo komunikatywny sposób przedstawia go nasz kleryk I roku Sebastian Owczarek. Nie wszyscy wiedzą, że w Kościele jest piękny stan „wdów konsekrowanych”, opis tego, czym jest to szczególne powołanie znajdziemy w artykule Wiesławy Korzeniewskiej. Do refleksji nad kolejnymi Rozmowami z Cieniem nikogo nie trzeba zachęcać. Tym razem możemy się skupić nad wielkim darem od Boga, jaki może otrzymać człowiek, darem mądrości.

Wrzesień to czas, kiedy wznawiamy funkcjonowanie naszych duszpasterstw i wspólnot. Liczymy na dalsze zaangażowanie naszych Parafian, włączenie się w to, co już funkcjonuje i może w kolejne działania, które mamy w planie na ten rok duszpasterski..

Wasz proboszcz

Ks. Wojciech Miszewski

Odpust ku czci św. Antoniego

Relacja Ks. Wojciecha Miszewskiego z uroczystości odpustowych wraz z szeroką refleksją nad postacią naszego głównego patrona.

3

Kurs Alpha w naszej parafii

Patrycja Nocoń opowiada o inicjatywie zorganizowania dla młodzieży w naszej parafii Kursu Alpha - cyklu spotkań wyjaśniających podstawy naszej wiary.

4-5

Bł. Ukon Takayama:

„Boży” samuraj

Sebastian Owczarek prezentuje sylwetkę japońskiego samuraja niezłomnego obrońcy wartości chrześcijańskich mimo trudności i prześladowań w kraju o odmiennej kulturze i mentalności.

6-7

Oszmiańskie historie:

ks. Wacław Michał Grabowski

Publikacja Tomasza Kiejdo z Nieznane fakty z życia ks. Wacława Grabowskiego, pierwszego po wojnie proboszcza na Wrzosach, wcześniej organizatora polskiego szkolnictwa i społecznika, posła na Sejm Wileński.

8-11

Wanda Szuman (1890-2004) – współczesna święta?

Ks. Wojciech Miszewski przedstawia sylwetkę toruńskiej działaczki społecznej, pionierki pedagogiki specjalnej, Honorowej Obywatelki Miasta Torunia.

12-13

Dlaczego mądrość?

Uważasz, że mądrość jest tożsama z inteligencją? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Wdowy Konsekrowane w Kościele Lokalnym

Wiesława Korzeniewska OVD pisze o jednej z indywidualnych form życia konsekrowanego jaką jest stan wdów. Charyzmatem tego stanu jest życie w bliskości Boga oraz oczekiwanie na niebo i ponowne spotkanie się ze swoim mężem.

16



Bóg zapłać naszym parafianom, którzy tak bardzo gościnnie przyjęli do swoich domów pielgrzymów z Tczewa, zorganizowali poczęstunek dla Pielgrzymki Kaszubskiej oraz przygotowali posiłek dla Grupy Białej już na trasie pielgrzymki. Pątnicy zapewniają nas o stałej modlitwie w intencji dobrodziejów.

Na okładce: Uroczna akwarela przedstawiająca naszą świątynię w scenarii jesiennej. Dar przekazany przez Prezydenta Miasta z okazji tegorocznego odpustu parafialnego.



Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Skład: Tadeusz Solecki
Korekta: Patrycja Nocoń
Druk: Machina Druku
ul. Szosa Bydgoska 50, 87-100 Toruń
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel./fax: 56 610 22 40; e-mail: womisz@wp.pl





Odpust ku czci św. Antoniego

W poprzednim numerze Śladów na Wrzosach dzieliłem się refleksjami na temat Festynu św. Antoniego, który odbywa się w okolicach daty wspomnienia naszego świętego Patrona. Doroczny Odpust ku czci św. Antoniego świętujemy 13 czerwca w dniu liturgicznego wspomnienia. To zawsze bardzo ważne święto w życiu naszej Parafii. W 86 letniej historii bardzo często w tym dniu również przypadały ważne wydarzenia. Najbardziej zapamiętamy uroczystość poświęcenia kościoła i ołtarza, którą przeżyaliśmy 11 lat temu, 13 czerwca 2012 r. z okazji 75. rocznicy istnienia naszej parafii. Teraz odpust jest związany także ze wspomnieniem kolejnych rocznic tego wydarzenia. Z tej okazji raz w roku zapala się tzw. „zacheuski”, czyli oliwne lampki w miejscach konsekracji i namaszczenia świętymi olejami naszego kościoła. Tak było również i w tym roku. Do przewodniczenia liturgii odpustowej często zapraszaliśmy naszych księży biskupów lub zaprzyjaźnionych z nami kapłanów.



W tym roku o przewodniczenie uroczystości poprosiliśmy redemptorystę o. dr. **Wojciecha Zagrodzkiego**, proboszcza parafii św. Józefa w Toruniu, z którym łączyła nas dobrosąsiedzka przyjaźń i współpraca. Niestety, jak się wkrótce okazało, była to jego pożegnalna wizyta w naszej wspólnotcie. Od lipca został mianowany proboszczem nowoobjętej przez redemptorystów parafii w Piotrkowie Trybunalskim. Na naszą uroczystość przybyli kapłani z dekanatu oraz wielu czciciele św.

Antoniego z okolic. Celebrans i jednocześnie kaznodzieja przypomniał, jak ważny jest św. Antoni w życiu Kościoła i naszym osobistym. Św. Antoni należy do tych świętych, którzy kochani są przez ludzi na całym świecie. Najczęściej wzywa się Go jako patrona od zagubionych rzeczy. Kto z nas nie znalazł się w sytuacji, gdy nie mógł odnaleźć jakiegoś przedmiotu i zwracał się z prośbą do św. Antoniego. Ograniczenie jednak działalności tego Świętego do orędownictwa w poszukiwaniu rzeczy zagubionych byłoby odarciem Go z tego co było w Jego życiu najważniejsze. A przecież ten Święty po tylu wiekach swoim życiem pokazuje synowskie uczucia wobec Matki Bożej i Jej Syna Jezusa, z którym tak często ukazywany jest na rozmaitych wizerunkach. Życie św. Antoniego przypomina także jego wielką miłość do ubogich i opuszczonych wszystkich czasów, ludzi uciskanych, zniewalanych, porzuconych na skrajach dróg, dręczonych biedą, chorobą, samotnością... Św. Antoni, wiemy to z doświadczenia, jest zawsze pochylony nad ludzkim cierpieniem, gotów pomagać, dodać otuchy i obudzić nadzieję i pouczać, aby iść drogą rad ewangelicznych. Życie św. Antoniego nacechowane było

wielką fascynacją Bogiem. Z umiłowaniem studiował Pismo Święte. Mówiono o Nim „Gdyby nagle zginęły wszystkie egzemplarze Biblii Antoni mógłby je podyktować z pamięci”. Oby tej fascynacji i umiłowania Biblii udzieliło się choć trochę nam wszystkim.

To co najbardziej pociągało Antoniego to duch franciszkański, w całkowitym ubóstwie i z wielką pokorą chciał przez świadectwo życia mówić innym o Bogu, wiedział bowiem jak św. Franciszek, że „Miłość nie jest kochana”. Kiedy dowiedział się o śmierci pierwszych męczenników franciszkańskich w Afryce zapragnął jak oni głosić ewangelię wśród niewiernych i w razie potrzeby przyplacić świadectwo wiary oddając swoje życie. Powołanie św. Antoniego było jednak inne niż to, które sobie sam zaplanował. Bóg chciał, aby był nauczycielem i kaznodzieją. Władze zakonu wysyłały go w różne miejsca, aby głosił Ewangelię. Wszędzie gdzie się pojawiał, mimo wcześniejszych uprzedzeń ludzie przychodzili, aby go słuchać. We wspólnotach zakonnych w których żył zawsze „zachęcał braci do realizowania rad ewangelicznych, służąc im własnym przykładem”.

Dzięki wielkiej wierze Antoniego często w jego posłannictwie dostrzegano cudowne znaki. Trudno zliczyć wszystkie te cudowne wydarzenia mu przypisywane za życia i po śmierci. Dzisiaj przy grobie Świętego w Padwie można oglądać tysiące zdjęć i podziękowań za cudowne uzdrowienia, ocalenia i pomoc często w sytuacjach bezradnych.



Jako kaznodzieja Antoni korzystał ze słów św. Franciszka „Jeśli chcesz być kaznodzieją, musisz stać się przede wszystkim człowiekiem modlitwy”. Św. Antoni charakteryzował się wielką pasją wiary, która udzielała się wszystkim. Tak bardzo potrzeba tego radykalizmu wiary ludziom współczesnym, którzy Boga często spychają na dalszy plan, bo liczą się inne sprawy na tym świecie. Im więcej będzie ludzi, którzy tak jak Antoni będą płonęli tą pasją wiary, tym więcej będzie w świecie rozlewać się dobra prawdy i miłości.

Wśród przybyłych na uroczystość tradycyjnie obecny był Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski. Na zakończenie Mszy św. zwrócił się z pozdrowieniami do wszystkich uczestników liturgii, dziękując jednocześnie za zaangażowanie w życie społeczności Torunia, m. in. za opiekę nad szczególnym miejscem jakim jest Barbarka. Wspólnie z członkiem Rady Miasta Torunia Dariuszem Mądrzejewskim przekazał również parafii dar, malowany obraz przedstawiający naszą świątynię. Publikujemy go na okładce obecnego numeru Śladów. Uroczystość zakończyła procesja eucharystyczna w ramach oktawy uroczystości Bożego Ciała.



Ks. Wojciech Miszewski
Fotografie Krystyna Bilka





Kurs Alpha w naszej parafii

Pomysł spotkań Alpha narodził się w sercu ks. Bartłomieja Surdykowskiego, kilka lat temu, po tym, jak sam uczestniczył w Kursie Alpha w Wąbrzeźnie. Najpierw ks. Bartek - wraz z młodzieżą - poprowadził edycję młodzieżową kursu Alpha, gdy tylko z jego inicjatywy zawiązała się w naszej parafii wspólnota młodzieżowa.

Historia

W lutym 2022 roku rozpoczęła się druga w Parafii, a pierwsza dla dorosłych edycja kursu Alpha, z nieocenioną wówczas pomocą Domowego Kościoła. Początki były trudne, 3 dni przed pierwszym spotkaniem wybuchła wojna na Ukrainie, wszyscy byliśmy przerażeni i jak nigdy w życiu spragnieni pokoju. Szybko okazało się, że ten pokój czekał na nas... czekał u drzwi... i nie był to pokój z tego świata. Spłoszeni... rozedrgani... wystraszeni... niepewni przyszłości naszych najbliższych, doświadczaliśmy stopniowo bliskości Boga, który jest.. który żyje.. którego spotykaliśmy i odkrywaliśmy na nowo.. i od którego otrzymaliśmy w czasie tych spotkań tak wiele, że nie mogliśmy się już bać. Napelnieni pokojem i szczęściem zorganizowaliśmy i poprowadziliśmy zaraz po wakacjach jesienną edycję kursu Alpha... a od lutego 2023 - kolejną, wiosenną. Pierwszy kurs dla dorosłych zgromadził 14 osób, następny ok 20, kolejny - prawie 40. Równolegle młodzież z ks. Bartkiem prowadziła kursy Alpha dla młodych.

Go to jest kurs Alpha?

... jest serią dwunastu cotygodniowych spotkań wyjaśniających podstawy naszej wiary. Każde spotkanie podejmuje inny temat dotyczący Boga.. Kościoła.. i daje możliwość dyskusji. Alpha prowadzona jest na całym świecie - w kościołach, kawiarniach, na uczelniach, w domach - wszędzie, gdzie jest to tylko możliwe. Każdy kurs Alpha jest trochę inny, w zależności od kraju. Są jednak trzy elementy, które pojawiają się zawsze: posiłek, wykład, dyskusja.

Ponad 24 mln ludzi w 169 krajach uczestniczyło już w kursie Alpha. Został on przetłumaczony na 112 języków.

Historia kursów...

Alpha sięga roku 1990, kiedy jedna z parafii w Londynie zwołała ludzi pragnących poznać Jezusa oraz tych, chcących pogłębić swoją wiarę. Obecnie kursy Alpha prowadzone są na całym świecie w Kościele protestanckim, prawosławnym, a od ponad 24 lat w Kościele katolickim. Pierwszy kurs Alpha w Kościele katolickim odbył się w Polsce, w Toruniu! W parafii św.M.M.Kolbego, w 1999 roku.

Dla kogo jest kurs ?

Dla każdego. W najbliższej, 5. już edycji, która rozpocznie się 2 października 2023, zapraszamy młodzież i dorosłych, małżeństwa i osoby samotne, młodszych i starszych, wierzących i wątpiących, tych, którzy przychodzą regularnie do kościoła i tych, którzy nie byli w kościele od dawna.

Jak przebiega spotkanie?

...przebiega w luźnej, radosnej atmosferze, choć porusza poważne tematy. Prowadzone jest przez osoby świeckie, ale zwykle uczestni-



czy w nim też ks. Bartek. Rozpoczyna się co tydzień kolacją, o godz. 19.00, by zapoznać innych, nawiązać relacje i chwilę odetchnąć po całym dniu. Następnie jest wykład na temat naszej wiary, Boga, Kościoła, życia duchowego, który ma na celu inspirować do dyskusji. Ważną częścią wieczoru jest spotkanie w małej grupie. Jest to okazja, żeby usłyszeć co myślą inni, a wszystko to w przyjaznej, otwartej atmosferze. Nie trzeba nic mówić, nikt nikogo nie odpytuje, nie ocenia, wolno pytać o wszystko. Można, ale nie trzeba, podzielić się swoimi przemyśleniami. Spotkanie kończy się o godz 21.00.

Niektóre zasłyszane pytania:

Czy kurs Alpha jest protestancki?

Nie. Kurs Alpha narodził się w Kościele protestanckim, ale od 24 lat prowadzony jest także w Kościele katolickim, a nawet prawosławnym. Uczy miłości do Kościoła, który pozostawił nam Jezus. W Polsce, i w naszej Parafii, prowadzi do Kościoła katolickiego, bo to nasz dom, w którym spotykamy Boga, w którym możemy dotknąć Jego świętej obecności i doświadczyc niepojętej miłości.

Czy kurs Alpha prowadzony w naszej parafii na pewno jest katolicki ?

Oczywiście. Inaczej by go nie było. Jako wspólnota parafialna jesteśmy szczęśliwymi członkami Kościoła katolickiego, jesteśmy z tego dumni, bo Kościół to największy dar, jaki Bóg mógł nam dać. Kurs Alpha prowadzi do Kościoła, rozpala miłość do niego i pomaga znaleźć w nim miejsce, by iść dalej, najlepszą z dróg. Sakramenty to podstawa naszego życia. W Sakramencie Pokuty dotyka nas niezgłębione miłosierdzie Boga, w Eucharystii spotykamy żywego Jezusa. Bez tych najważniejszych prawd kurs Alpha nie miałby sensu.

Czy w kursie Alpha jest obecna Matka Najświętsza?

Oczywiście. Posłuszni Jej słowom: „Czyńcie, cokolwiek wam powie”, uczymy się iść za Jezusem, a Ona, Matka Kościoła, wspiera nas swoją najczulszą matczyną opieką. Prowadzący spotkania zawsze zawierają kurs, uczestników i siebie opiece Maryi.

Czy kurs jest płatny i czy obowiązują zapisy ?

Kurs jest bezpłatny. Nie ma zapisów. Nie trzeba deklarować uczestnictwa w całym kursie, można odejść w każdym momencie, bez wyjaśnienia. Choć warto przejść cały kurs, bo każde spotkanie wnosi bardzo wiele do naszego życia.

Czy trzeba będzie coś mówić ?

Nie. Można słuchać innych. Nie ma tu ocen, zaliczeń. Można zadawać pytania. Nie ma niewygodnych pytań.

Co po kursie ?

Bardziej świadomie przeżywamy swoją wiarę. Spotkaliśmy Jezusa, który zmartwychwstał i żyje i nikt i nic nie jest już w stanie odłączyć nas od nadziei i radości, jaką zyskaliśmy. Dziękujemy Mu za Kościół, który współtworzymy i niesiemy Jego światło do naszych do-



mów. Można też uczestniczyć w dalszej formacji w jednej ze wspólnot lub grup działających w Parafii. Po pierwszej edycji spotkań Alpha zawiązała się w naszej parafii wspólnota, którą nazwaliśmy „Idź dalej”. Spotykamy się raz w tygodniu, by uwielbiać naszego Boga w Najświętszym Sakramencie, uwielbiamy, adorujemy Go śpiewem, słowem, milczeniem... czytamy i rozważamy Słowo Boże... prosimy za Kościół... za całą naszą Parafię... dzielimy się naszym przeżywaniem wiary... Zorganizowaliśmy dotąd dla wspólnoty i dla wszystkich parafian Liturgię Słowa, podczas Wielkiego Postu Liturgię Pokutną, a w Niedzielę Palmową, 2 kwietnia 2023, „Wieczór z Janem Pawłem II. Wspólnie uczymy się żyć Ewangelią, iść za Jezusem, świadomi słów Jana Pawła II! „Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus. Bądźcie wytrwali. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb”. Napelniamy się Prawdą Ewangelii, pokojem i miłością Boga, by nieść Go dalej, do naszych rodzin, w świat.

Dlaczego warto spróbować ?

Bo na spotkaniach Alpha odkrywamy na nowo sens naszej wiary. Bo



na nowo odkrywamy Kościół. Bo spotykamy Boga, który jest realny i którego działanie widzimy w naszym życiu każdego dnia. Tylko On daje pokój i radość, których nie zmaczą codzienne troski.. daje nadzieję i pewność, której nie da nam nikt i nic na świecie.

Dlaczego organizujemy kurs Alpha po raz 5 ?

Bo spotkaliśmy Jezusa i chcemy, by jak najwięcej osób także doświadczyło Jego dotknięcia. Bo ukochaliśmy Kościół i chcemy, by jak najwięcej osób doświadczyło w Kościele miłości i bliskości Boga oraz drugiego człowieka.

DZIŚ...

... już wiemy na pewno, że to dobre i potrzebne narzędzie, by wielu z nas mogło na nowo spojrzeć na swoją wiarę. Na nowo docenić i ukochać Kościół, który współtworzymy i za który jesteśmy współodpowiedzialni... a ponad wszystko, byśmy mogli doświadczyć spotkania z Bogiem, który naprawdę jest... jest prawdziwy... który zmarł i zmartwychwstał... który może i bardzo chce odmienić moje życie, byśmy my i nasi najbliżsi żyli w pełni pokoju i szczęścia.

Plany na najbliższe miesiące:

Jesienna edycja kursu Alpha dla młodzieży i dla dorosłych rusza 2 października 2023 o godz. 19.00.

We wrześniu wspólnota „Idź dalej” organizuje na Liturgię Słowa z uwielbieniem.

W październiku zapraszamy na różaniec.



W listopadzie planowany Wieczór Wszystkich Świętych.

W grudniu zapraszamy na Liturgię Pokutną.

W okresie Bożego Narodzenia zapraszamy na radosny Wieczór Betlejemski.

Szczegóły wkrótce!

Patrycja Nocoń
Fot. Autorka,

Więcej informacji na temat spotkań Alpha oraz wspólnoty „Idź dalej” udzieli chętnie ks. Bartek Surdykowski oraz Patrycja Nocoń (tel. 609 200 216)

Fragmety świadectw uczestników:

„Kurs Alpha dał mi siłę, wiarę, nadzieję, spokój, którego nie miałem. Duch Święty zmienił moje wnętrze. Wielu przeżyć dostarczyły mi spotkania w grupach, tam nabyłem odwagi i nauczyłem się słuchać innych, a także mówić innym o Jezusie, bez lęku. Doświadczenia wypowiedziane przez innych uczestników kursu dały mi nowe spojrzenie na życie. Dowiedziałem się jak czytać Biblię. Kurs przywrócił moją wiarę w Boga.” (Andrzej)

„Alpha otwiera na drugiego człowieka, uczy go przyjmować takim, jakim on jest. Taki moment zatrzymania się i popatrzenia nieco z boku na pędzącą rzeczywistość jest wielkim darem, może nawet luksusem. Nie da się w żaden sposób zwerbalizować głębokich przeżyć, jakich można doświadczyć podczas weekendu Alpha. Jest to doświadczenie Miłości, która oczyszcza, porządkuje i niezwykle wzmacnia tę „myślącą trzcinę”, jaką jest człowiek. Dziękuję Bogu, że trafiłam na Alphę: właśnie ja, choć bezsprzecznie wierzącą, to jednak sceptyczna względem wszelkiej maści stowarzyszeń, typ pustelnika, niechętnie dzielącego się tym, co mam w środku. Dziękuję wszystkim, których spotkałam, cieszę się, że mogłam doświadczyć waszej życzliwości, radości, skosztować wszystkich przepysznych smakołyków (Alpha to idealna harmonia: coś dla ducha, ale i dla ciała!), razem z wami się modlić do naszego Stwórcy, poczuć Jego obecność już nie sama, ale we wspólnocie. Nawet nie wiecie, jak bardzo mi to było potrzebne!” (Ewa)

„Od zawsze byłam w Kościele. Pomimo zadowolenia, ciekawych wyzwań, zorientowałam się, że chciałabym czegoś więcej niż niedzielna Eucharystia. W tym roku syn przystępował do I Komunii Świętej - już wiedziałam, że ten kurs na mnie czeka. Czułam się niepewnie, choć w swoim od urodzenia kościele, ale poszłam. Teraz ciężko mi wyobrazić sobie kolejne poniedziałki bez skupienia, modlitwy i rozmów w grupie. Za wszystko bardzo dziękuję”. (Agnieszka)

„Kurs Alpha to dobro, które mnie spotkało w ciągu szarego, zabieganego, pełnego obowiązków życia. Alpha pozwoliła mi zatrzymać się. Wykłady, rozmowy w grupach wskazały mi dalszą drogę, aby jeszcze doskonalej rozwijać swoją drogę duchową, swoją więź z Bogiem, z Maryją. Alpha to kurs dla każdego z nas. Otrzymałam wiele łask, o których nawet nie myślałam. Alpha to piękny okres w stresowym życiu. To odnowienie relacji z Bogiem. Spojrzenie w głąb siebie i uświadomienie, że Bóg mnie KOCHA. Dziękuję za ten czas”. (Justyna)

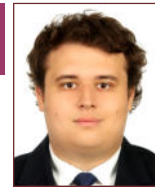
„Na kurs Alpha przyszedłam pełna obaw. Po pierwszym spotkaniu okazało się, że każde następne jest przede mną bardzo wyczekiwane. Po spotkaniach wracałam do domu z uśmiechem na twarzy. Atmosfera była cudowna. Kurs wyjaśnił mi, po co jestem i otworzył mi oczy na wiele spraw. Pokazał mi, jak jestem ważna i kochana przez Boga. Na kursie poznałam Ducha Świętego oraz Jego moc. A przede wszystkim poczułam ogromną miłość, której wcześniej nie znałam. Na pewno nie żałuję i polecam kurs Alpha każdej osobie bez względu na wiek.” (Karolina)

„Kurs Alpha zmienił moje podejście do wiary. Sprawił, że wróciłam do czytania Pisma Świętego. Przynosi mi to dużo radości, wprowadza spokój i daje ukojenie w trudnych chwilach. Na kursie poznałam ludzi o dużej otwartości i z ogromnym szacunkiem do każdego. Doświadczenie z Alpha sprawiło, że ma nowo zaczęłam kochać Kościół jako wspólnotę.” (Marta)

„Kurs Alpha pozwolił mi nie tylko na poznanie wspaniałych ludzi i lepsze poznanie mojej nowej parafii, ale przede wszystkim pozwolił na pogłębienie mojej wary i dostrzeżenie jak wiele darów Ducha Świętego otrzymujemy praktycznie a co dzień. Poznałam tu ludzi którzy mają niezwykle historie oraz osoby które zmagają się, podobnie jak każdy z nas, z różnymi słabościami - pokazali jak sobie z nimi radzą. Poznając historie innych uczestników kursu miałem okazję usłyszeć piękne świadectwa, które zainspirowały mnie do jeszcze bardziej gorliwego wyznawania wary w Trójjedynego Boga i stały się zachętą do wypłynięcia na głębie, za co najbardziej pragnę podziękować!” (Piotr)

„Usłyszałam tutaj świadectwa osób, które doświadczyły działania Boga w swoim życiu, wysłuchałam kilku bardzo ciekawych prelekcji. Dzięki spotkaniom stałam się bardziej otwarta na ludzi, a przede wszystkim na Boga. Zrozumiałam, że Bóg wyprowadzi dobro nawet z tych najtrudniejszych momentów w moim życiu” (Teresa)





Bł. Ukon Takayama: „Boży” samuraj

Pochodzenie i wpływ chrześcijaństwa

Błogosławiony Ukon Takayama, szlachetnie urodzony „busi” – wojownik i „daimyō” – pan feudalny, urodził się w Takayamie, w posiadłości swojego ojca Hidanokami Takayamy najprawdopodobniej w 1552 bądź 1553 roku. Justyn był najstarszym synem i jako dziecko nosił imię Hikogoro. W tamtych czasach w Japonii był zwyczaj przyjmowania nowego imienia z powodu ważnego wydarzenia w życiu. Imieniem, którym posługiwał się jako dorosły jest Ukon, imię to jest japońskim tłumaczeniem imienia Justyn, które pochodzi od łacińskiego słowa „iustus” - prawy. Otrzymał je na chrzcie świętym jako pamiątkę działalności św. Justyna – obrońcy wczesnego chrześcijaństwa.

Edukacja i Wychowanie

Justyn dorastał w czasach wojny domowej nazywanej w historii Japonii „czasem obalania wielkich panów przez mniejszych”. Wasale atakowali i obalali swoich panów feudalnych z powodu braku silniej władzy centralnej. Po przyjęciu chrztu w wieku 11 lat Ukon musiał zdobyć edukację w zakresie posługiwania się mieczem oraz nauk humanistycznych. Po latach nauki uzyskał wszechstronne wykształcenie, a także dzięki wychowaniu przez swojego szlachetnego ochrzczonego ojca Dariusza był wzorem „busi”. Cechowały go: odwaga, lojalność, niezłomność, szlachetność, hart ducha, uczciwość, poczucie honoru, a także zdolność do wyrzeczeń. Niemiecki jezuita, profesor Johannes Laures pisze, że tak jak ojciec Justyn został wychowany według zasad kodeksu wojowników „busi” i został nazwany, że: „Człowiek musi być uprzejmy, wyrozumiały i mieć łagodne serce. Oprócz treningu wojskowego obejmującego szermierkę, sztuki posługiwania się łukiem i oszczepem oraz jazdy konnej Ukon musiał uczyć się zasad moralności, historii, literatury i kaligrafii. Nauka moralności i historii pomogła mu w kształtowaniu charakteru, literatura dodała piękna życiu, a kaligrafia pomagała zdobyć ukojenie i wniosła do życia wartości związane ze sztuką piękną. W pielęgnowaniu łagodności pomagała mu nauka poezji i muzyki. Sztuka parzenia herbaty uczyła elegancji, etykiety, spokoju, dawała posmak sztuki, przynosiła pokój ducha i pozwalała na ćwiczenie się

w wielu innych cnotach. Ceremonia parzenia herbaty stała się ulubionym zajęciem Justyna. Został on jednym z mistrzów sztuki parzenia herbaty, której nie można pominąć kiedy mowa o zwyczajach japońskich „busi” tego okresu”.

Prześladowania Chrześcijan

W 1587 roku Hideyoshi Toyotomi, kanclerz i regent Japonii, wydał edykt zakazujący chrześcijaństwa na terenie kraju. Był zaniepokojony wzrastającym wpływem obcej religii i potencjalnymi zagrożeniami dla całego społeczeństwa dlatego nakazał misjonarzom opuścić Japonię i chrześcijanom porzucić swoją wiarę. Było to ogromnym ciosem dla wiernych, w tym dla Ukona Takayamy, który sam praktykował i propagował chrześcijaństwo. W 1597 roku kanclerz Toyotomi wydał kolejny edykt, który doprowadził do masowych egzekucji chrześcijan w Nagasaki. Była to brutalna próba stłumienia i zastraszania chrześcijan. Te wydarzenia głęboko wstrząsnęły wspólnotą wierzących i stały się punktem zwrotnym w historii chrześcijaństwa w Japonii.

W obliczu narastającego konfliktu i presji władz, Ukon Takayama stanął przed trudnym wyborem. Jego pozycja jako „daimyō” i „busi” łączyła go z tradycjami samurajskimi i lojalnością wobec władz. Jednak jego głęboka wiara w Jezusa Chrystusa prowadziła go w innym kierunku. Ostatecznie, Ukon wybrał pozostanie wiernym chrześcijaństwu i odmówił złożenia przysięgi lojalności wobec „shogunatu” – najwyższemu dowódcy wojskowemu, mimo że wiedział, że może wiązać się to z utratą tytułu „daimyō” i związanych z nim przywilejów.

W 1614 roku, „shogunat” Tokugawy ogłosił drugi edykt antychrześcijański, co doprowadziło do odebrania Ukonowi tytułu „daimyō”, statusu „busi” oraz majątku, a przez to wpływów. Następnie Ukon wraz z rodziną został wygnany. Mieli oni zostać wydaleny wraz z zagranicznymi misjonarzami oraz japońskimi zakonnikami, seminarzystami i siostrami zakonnymi. Dostali oni 24 godziny na przygotowanie do podróży. W tamtym czasie panował japoński zwyczaj, że Pan feudalny nie poddaje się bez oporu, jeżeli zastosowany do niego rozkaz uzna za niesprawiedliwy. Justyn posiadając wielu oddanych



Pomnik Ukon Takayama w parku zamkowym w Takaoka Toyama w Japonii



wasali mógł stawić zbrojny opór, lecz wysłał list Tosinadze Maedzie zarządcy ziem Kanazawy, na których mieszkał o treści: „Człowiek, który jest wygnany z powodu Boga, nie wyciąga miecza i nie mści się w ostatniej chwili. To nie jest droga Chrystusa. Chrześcijanin nie jest uczony używać broni do zabijania ludzi, lecz używać swojego serca jako broni do pokonywania samego siebie. Gdyby pan zapytał mojego przyjaciela, a swojego starszego brata pana Tosinagi, powiedziałyby Panu o tym”. Schorowany 62 – letni Justyn był gotowy na śmierć męczeńską. 25 lutego 1614 roku Ukon z całą rodziną, czyli: żoną, córką i pięciorgiem wnuków, z których najstarszy miał 18 lat, a najmłodszy 8 oraz kilkoma służącymi brnąc w śniegu po kolana opuszczali Kanazawę, kierując się do Nagasaki.

Podróż do Filipin

7 listopada 1614 roku trzy chińskie, sfatygowane dżonki – małe statki rybacko-handlowe wypłynęły z wygnańcami do Makao, a następnego dwa równie sfatygowane wyruszyły do Manili. Dżonka, na której pokładzie płynęła rodzina Takayama, była bardzo zniszczona. Miała liczne dziury i nie miała szans na dopłynięcie do Manili, bo wyruszyła z Nagasaki w okresie kiedy na morzu panują najsilniejsze wiatry i sztormy. Leyasu Tokugawa – zarządca Nagasaki specjalnie wydał rozkaz wypłynięcia o tej porze roku, mając nadzieję na utopienie się bądź wycieńczenie po podróży schorowanego Ukona i szybkiej jego śmierci w Manili. Leyasu w ostatniej chwili zdał sobie sprawę, że jeśli Justyn jakimś cudem dopłynie do Manili może zebrać hiszpańskie wojska, a Hiszpanie mogą napaść Japonię i ją zdobyć. Z tego powodu wydał rozkaz, aby zatopić dżonkę z Ukonem po wypłynięciu z portu. Wysłańcy, którzy mieli wykonać rozkaz dotarli do portu za późno, przez to w cudowny sposób Takayama uniknęła śmierci. Około 21 grudnia, kiedy dopływali do wybrzeży Manili, zerwał się bardzo silny wiatr, który spychał dżonkę w przeciwnym kierunku, nie pozwalając jej dopłynąć do brzegu. Dwóch misjonarzy dostało zgodę od kapitana na spuszczenie łodzi ratunkowej. Przyłynęli do miasta i zawiadomili, że statek z wygnańcami z Japonii jest blisko ale nie może dotrzeć do brzegu. Gu-

bernator Juan de Silva wysłał swój statek na pomoc i polecił, aby na powitanie gości z Japonii popłynęli jezuitcy i dominikańscy misjonarze z listem powitalnym od niego.

Wygnańcy z Japonii zostali powitani przez gubernatora jako bohaterscy obrońcy wiary. De Silva rozkazał, aby wystrzelono na ich cześć salwy armatnie. Widomości o prześladowaniach chrześcijan w Japonii dotarły do Manili dużo wcześniej dlatego na jej ulicach zgromadziły się tłumy chrześcijan, którzy witali przybyszów okrzykami radości. Justyn został zabrany do rezydencji de Silvy, który osobiście powitał go w imieniu króla Hiszpanii jako odważnego obrońcę wiary, który pokonując trudy podróży przybył z dalekiego kraju, z którego został wygnany. Zastępca gubernatora przywiózł Ukona z rodziną reprezentacyjnym powozem i z należną eskortą do rezydencji biskupa koło katedry w Manili. Przy dźwięku dzwonów powitali go liczni duchowni, którzy zaprowadzili go do katedry. Następnie Justyn pomodlił się w skupieniu. Kolejno został przewieziony do ojców jezuitów, gdzie powitał go prowincjał i jako dziękczynienie za szczęśliwe przybycie gości uroczystie odśpiewano „Te Deum”. Potem szanowni goście zostali ugoszczeni powitalną ucztą.

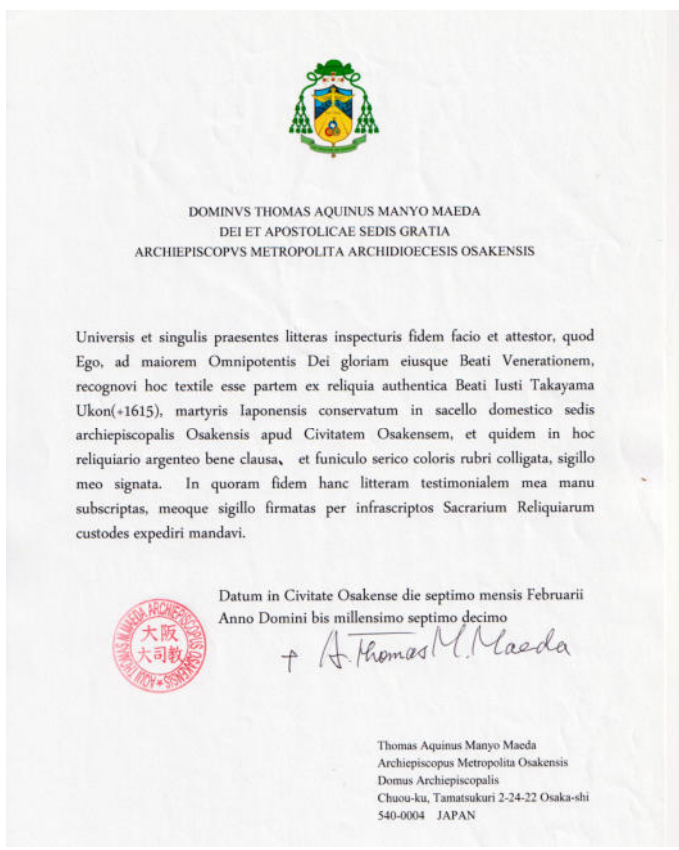
Ukon zamieszkał z rodziną w Manili, niedaleko rezydencji jezuitów. Gubernator zapewnił, że będzie dostarczał wszystkie potrzebne do życia rzeczy oraz wynagrodzenie. Takayama grzecznie odmówił tłumacząc, że nie po to zrzekł się całego majątku dla Pana Boga, żeby teraz na stare lata z powrotem go przyjmować. Leyasu nie chciał mieć krwi Ukona na rękach i bał się jego sławy jako męczennika dlatego zaplanował jego banicję w taki sposób, aby umarł. Rzeczywiści tak się stało ponieważ po przybyciu Justyna do Manili jego stan zdrowia się pogorszył. Niecałe 40 dni po przybyciu do Manili Justyn poczuł, że koniec jego ziemskiego życia jest bliski. Poprosił, aby przyszedł do niego o. Morejon i powiedział: „Nie chcę martwić rodziny, więc tego nie mówię, ale wiem, że moja śmierć jest bliska. Dopełnienie życia wśród tyłu księży i chrześcijan jest łaską Bożą. Opuszczam ten świat bardzo zadowolony. Proszę przekazać, że po raz kolejny dziękuję gubernatorowi, arcybiskupowi, zakonnikom i członkom parlamentu za okazaną mi życzliwość oraz oddane honory”. Ukon przyjął ostatnie namaszczenie. W nocy z 3 na 4 lutego 1615 roku Justyn Ukon Takayama otoczony rodziną, której towarzyszył o. Morejon odszedł do domu Pana. Ostatnimi słowami, które powtarzał były: „Jezus...Maryja”. W domu, w którym skończył życie zaczęło pojawiać się dużo ludzi ponieważ umarł w opinii świętości.

Podsumowanie

Błogosławiony Ukon Takayama był szlachetnym wojownikiem i panem feudalnym, urodzonym w XVI wieku w Japonii. Jego życie było oparte na chrześcijaństwie. W obliczu prześladowań chrześcijan, Ukon stanął przed trudnym wyborem między lojalnością wobec swojej pozycji jako "daimyō", a głęboką wiarą chrześcijańską. Wybrał wiarę, co doprowadziło do utraty tytułu i majątku. W 1614 roku, w wyniku drugiego edyktu antychrześcijańskiego, Ukon wraz z rodziną został wygnany do Manili na Filipinach. Ukon Justyn Takayama zmarł w 1615 roku w Manili. Jego życie i poświęcenie ukazują niezłomność w obronie wiary, oddanie Bogu i wartościom chrześcijańskim, mimo trudności i prześladowań.

P.S. Relikwie błog. Ukona Takayamy znajdują się w naszym kościele w krzyżu relikwiarzowym. Otrzymaliśmy je z Japonii od Arcybiskupa Osaki, dzięki staraniom Marty i Jana Olczykowskich właścicieli Biura Misja Travel, organizatorów pielgrzymek do Japonii.

Sebastian Owczarek
Zdjęcia z archiwum parafii





Oszmiańskie historie: ks. Wacław Michał Grabowski

Nieznane fakty z życia ks. Wacława Grabowskiego, pierwszego po wojnie proboszcza na Wrzosach, wcześniej organizatora polskiego szkolnictwa i społecznika, posła na Sejm Wileński w 1922 roku.

Powiat oszmiański za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów był największym z powiatów w województwie wileńskim. To właśnie na jego terenie – w Krewie – zawarto układ, który dał początek unii polsko-litewskiej. Stąd wywodzi się królewska dynastia Jagiellonów. Tu urodziło się i pracowało wielu wybitnych artystów, kapłanów, działaczy społecznych i obrońców Ojczyzny.

W cyklu wspomnień przedstawię osoby i rodziny związane z przedwojenną historyczną „Oszmiańszczyzną”. Niekiedy będą to wątki nieznanne, innym razem odświeżone, ale wzbogacone o nowe materiały z archiwów lub zbiorów prywatnych. Znacznej części nigdy nie publikowano. Kolejne artykuły pojawiać się będą w dwumiesięcznych odstępach.

Ks. Wacław Grabowski przez kilkanaście lat probostwa w Grauzyszkach na Oszmiańszczyźnie odcisnął swoje piętno w lokalnej społeczności. Nie tylko dzięki posłudze kapłańskiej, ale także na niwie społecznej. W okresie okupacji niemieckiej, w trakcie I wojny światowej, ten polski patriota tworzył w gminie Grauzyszki zręby oświaty. Zakładał szkoły, dbał o ich wyposażenie i warunki materialne. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nauczał religii, był przewodniczącym dozoru szkolnego, a w 1922 roku został wybrany posłem do Sejmu Wileńskiego. Po opuszczeniu Grauzyszek równie intensywną działalność podjął w parafiach Mejszagola oraz Korcozyszki. Po wojnie zamieszkał w Toruniu.

Urodził się 28 września 1883 roku w Wilnie. Jego ojciec Józef prowadził zakład powozowy, a matka Katarzyna z Godwdów zajmowała się domem. Wacław miał pięć siostr. Szkołę średnią ukończył w Wilnie, a w roku 1900 wieczorową szkołę malarzką. W 1901 roku, po złożeniu egzaminów, został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Wilnie. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1906 roku w bazylice katedralnej z rąk biskupa wileńskiego Edwarda Roppa. Mszę prymicyjną odprawił 13 czerwca w kościele pobernardyńskim w Wilnie. Pierwszą posadę – wikariat w Dąbrowie, dekanat sokólski, otrzymał 15 sierpnia. Proboszczem tej parafii był wówczas urodzony w Oszmianie ks. Czesław Górski. W 1909 roku ks. Wacław został administratorem parafii Żodziszki w dekanacie świrskim. O uroczych Żodziszkach, położonych nad rzeką Wilią, wspominał po latach jako o miejscu swojej pierwszej samodzielnej pracy duszpasterskiej.

W 1910 roku (od 1 maja do 31 sierpnia) wraz ks. Czesławem Górskim odbył czteromiesięczną podróż po Europie. Kapłani rozpoczęli ją od zwiedzenia Lwowa i Krakowa. Ogromnych przeżyć dostarczył pobyt we Włoszech, a zwłaszcza audiencja u Ojca Świętego Piusa X, od którego ks. Grabowski otrzymał błogosławieństwo papieskie i krzyż. Nosił go przez całe życie. Następnie dotarli do Francji, zwiedzili Szwajcarię, Belgię, Holandię, Węgry, Niemcy oraz Czechy.

Grauzyszki – organizator polskiego szkolnictwa, poseł na Sejm Wileński w 1922 roku



Ks. Wacław Grabowski, zdjęcie wykonane 27 grudnia 1935 r. Fotografia z albumu z ks. Wacławem Grabowskiego, zbiory Tadeusza Szynkowskiego

Wiosną 1915 roku trafił na Oszmiańszczyznę, do parafii śś. Piotra i Pawła w Grauzyszkach, która liczyła wtedy 4681 wiernych. Wspominał, że do dekanatu oszmiańskiego sprowadził go przywoływany ks. Górski, który od 1912 roku pełnił funkcję proboszcza i dziekana oszmiańskiego. Jesienią 1915 roku Niemcy wyparli Rosjan z Wileńszczyzny. Ks. Grabowski rozpoczął intensywną działalność społeczną. Kiedy władze niemieckie wydały zezwolenie na nauczanie w języku ojczystym, podjął trud związany z odbudową polskiej oświaty. Zakładał szkoły, dbał o nauczycieli oraz wyposażenie placówek. W 1916 roku, staraniem księdza proboszcza Grabowskiego, gmina Grauzyszki posiadała 22 szkółki, w których uczyło się 1100 uczniów. Niestety, wojna, ogólne wycieńczenie ekonomiczne i głód spowodowały w roku 1918 spadek ich liczby do 10. W Grauzyszkach założył parafialną szkołę katolicką, którą kierował osobiście.

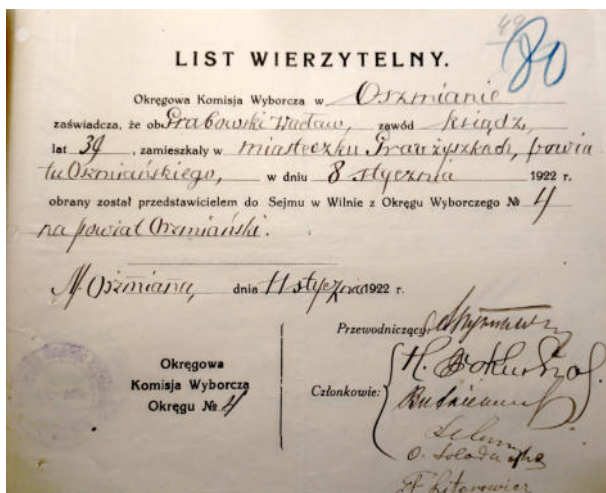
Wiosną 1915 roku trafił na Oszmiańszczyznę, do parafii śś. Piotra i Pawła w Grauzyszkach, która liczyła wtedy 4681 wiernych. Wspominał, że do dekanatu oszmiańskiego sprowadził go przywoływany ks. Górski, który od 1912 roku pełnił funkcję proboszcza i dziekana oszmiańskiego. Jesienią 1915 roku Niemcy wyparli Rosjan z Wileńszczyzny. Ks. Grabowski rozpoczął intensywną działalność społeczną. Kiedy władze niemieckie wydały zezwolenie na nauczanie w języku ojczystym, podjął trud związany z odbudową polskiej oświaty. Zakładał szkoły, dbał o nauczycieli oraz wyposażenie placówek. W 1916 roku, staraniem księdza proboszcza Grabowskiego, gmina Grauzyszki posiadała 22 szkółki, w których uczyło się 1100 uczniów. Niestety, wojna, ogólne wycieńczenie ekonomiczne i głód spowodowały w roku 1918 spadek ich liczby do 10. W Grauzyszkach założył parafialną szkołę katolicką, którą kierował osobiście.

Po zajęciu Wileńszczyzny przez gen. Lucjana Żeligowskiego w październiku 1920 o jej dalszych losach miał zdecydować Sejm Wileński, do którego wybory przeprowadzono 8 stycznia 1922 roku. Ksiądz Wacław Grabowski, dzięki swojej szerokiej działalności, był na Oszmiańszczyźnie postacią rozpoznawalną. Stanął w szranki wyborcze. Startował z ramienia Rad Ludowych w czwartym okręgu wyborczym Oszmiana i uzyskał mandat. Kapłan stał na stanowisku, podobnie jak jego ugrupowanie, iż obszar Litwy Środkowej musi być bezwarunkowo wcielony do Rzeczypospolitej Polskiej i w tym duchu brzmiały jego wystąpienia w izbie poselskiej. Należał do dwóch komisji sejmowych: weryfikacyjnej oraz interpelacyjnej. 20 lutego 1922 roku Sejm Wileński przyjął uchwałę dotyczącą wcielenia Wileńszczyzny do Polski przy 96 głosach za (w tym ks. Grabowskiego) oraz 6 wstrzymujących się. Czterech posłów



Kościół w Żodziszkach, miejsce pierwszej samodzielnej pracy ks. Grabowskiego. Według opisu zdjęcia, wieża świątyni w trakcie I wojny światowej (w 1915 r), ze względów strategicznych została rozebrana. Fotografia z albumu ks. Wacława Grabowskiego, zbiory Tadeusza Szynkowskiego.





List wierzytelny zaświadcający o wyborze ks. Wacława Grabowskiego posłem na Sejm Wileński, Osmiana 11 stycznia 1922 r. Skan zbioru Litewskie Centralne Archiwum Państwowe

„Plebania jak rzeszoto; w jednym jedynym pokoiku bez dziur w ścianach gnieździ się proboszcz. (...) Kościół silnie ucierpiał; aż do wnętrza powdzierały się mniejszego kalibru szrapnele; węgły poobijane; dach cały, ale wieża, jak koronka, trzyma się isticie cudem; w nią też zawzięcie celowano” (Czesław Jankowski, *Z dnia na dzień Warszawa 1914 – 1915 Wilno*, Wydawnictwo Kazimierza Rutkiego w Wilnie 1935 r., s. 311-312).



Wizyta biskupa pomocniczego Kazimierza Michalkiewicza w Mejszagole, listopad 1928 r. Obok hierarchy gospodarz parafii ks. Wacław Grabowski, po drugiej stronie Aleksander Lednicki. Fotografia z albumu ks. Wacława Grabowskiego, zbiory Tadeusza Szynkowskiego.

W roku 1922 wziął udział w ogólnopolskim kursie katechetycznym w Wilnie, a dwa lata później odbył wyższy kurs katechetyczny w Lublinie. Po zakończeniu obrad sejmowych dalej działał na rzecz rozwoju polskiej oświaty. W 1922 roku z upoważnienia i zatwierdzenia władzy kościelnej pełnił obowiązki prezesa Dozoru Szkolnego w gminie Grauzyski. Z ramienia władz szkolnych był przewodniczącym rejonowych konferencji nauczycielskich oraz przewodniczącym komisji oświatowej przy sejmiku oszmiańskim. Nauczał także religii w szkołach gminy grauzyskiej.

Mejszagota – odnowienie kościoła, obchody dziesięciolecia niepodległości Polski, patron wielu grup parafialnych

22 marca 1927 roku ks. Wacław Grabowski został przeniesiony z Grauzyszek na probostwo w Mejszagole. Początki nowej parafii kapłana sięgały chrztu Litwy. Walki rosyjsko-niemieckie w trakcie I wojny światowej mocno uszkodziły zarówno świątynię, jak i plebanię: „Plebania jak rzeszoto; w jednym jedynym pokoiku bez dziur w ścianach gnieździ się proboszcz. (...) Kościół silnie ucierpiał; aż do wnętrza powdzierały się mniejszego kalibru szrapnele; węgły poobijane; dach cały, ale wieża, jak koronka, trzyma się isticie cudem; w nią też zawzięcie celowano” (Czesław Jankowski, *Z dnia na dzień Warszawa 1914 – 1915 Wilno*, Wydawnictwo Kazimierza Rutkiego w Wilnie 1935 r., s. 311-312). W roku 1923 ks. proboszcz Tomasz Kakareko (w 1895 roku krótko wikary oszmiański) przeprowadził najniezbędniejsze prace remontowe: zamurowano wyłomy w ścianach, odbudowano chór, naprawiono dach. Ks. Wacław kontynuował renowację, przede wszystkim związane z restauracją wnętrza świątyni i jej wyposażenia. Jego staraniem odnowiono ołtarz główny, do którego wkomponowano figury śś. Piotra i Pawła. Wincenty Januszewski z Jody podarował parafii sześcioletnie organy, wykonane przez firmę Wacława Biernackiego w Wilnie. Po raz pierwszy zagrały podczas uroczystej mszy świętej z okazji 10. rocznicy niepodległości Polski – 11 listopada 1928 roku. W kolejnych latach wybudowano nowy betonowy chór i odrestaurowano plebanię.

W 1930 roku, dzięki ofiarności parafian, świątynię wzbogacił piękny baldachim procesyjny. W tym samym roku w prawej nawie zawieszono obraz Matki Boskiej Bolesnej. Stanowił votum dziękczynne uczniów ze wszystkich szkół gminy mejszagolskiej z okazji 25-lecia odrodzenia się polskiego szkolnictwa, po ukazie tolerancyjnym cara Mikołaja II z 1905 roku. Ze składek małorolnych chłopów, dla uczczenia 250. rocznicy odsieczy wiedeńskiej króla Jana III Sobieskiego, zakupiono i ułożono w kościele posadzkę z terakoty w roku 1933. Na pamiątkę tego wydarzenia proboszcz z darczyńcami posadzili drzewko. Dzięki zabiegom proboszcza duże wsparcie parafii okazywali wierni. Jednym z najlepszych parafian (tak określał go ks. Wacław) był Aleksander Lednicki, właściciel pałacu w Bortkuskach, osobisty przyjaciel ks. Grabowskiego. Ten polski ziemianin zasiadał w pierwszej Dumie Państwowej. Po obaleniu caratu stanął na czele Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego. Wielu Polaków, korzystając z jego pomocy, uzyskało dokumenty pozwalające opuścić ogarniętą rewolucją Rosję. Wysoko oceniał jego działalność w Rosji Józef Piłsudski, z którym zresztą Lednicki spotykał się w Pikieliszkach. Parafię wspomagała także ziemiańska rodzina Houwaltów.



Pałac w Bortkuskach, rok 1933. Na ławce ks. Wacław Grabowski z właścicielem pałacu Aleksandrem Lednickim, jego córką Marylą (rzeźbiarką) oraz wnukami Janem i Marią (dziećmi prof. Wacława Lednickiego, ostatniego właściciela Bortkuszek). Za ks. Grabowskim ks. Jan Korycki, proboszcz w Korwiu. Ostatni kapłan N.N. Fotografia z albumu ks. Wacława Grabowskiego, zbiory Tadeusza Szynkowskiego.

W 1928 roku w Mejszagole podniosło obchodzono 10. rocznicę odzyskania niepodległości. Uroczystościom patronował gminny komitet społeczny, składający się z przedstawicieli ziemian, KOP-u, nauczycielstwa, rady parafialnej, administracji gminnej i chłopów. Przed głównymi obchodami dokonano ekshumacji szczątków żołnierzy poległych w 1920 roku i przełożono je do nowych trumien. Z miejsc czasowego pochówku ekshumowano również szczątki dwunastu poległych żołnierzy, które przeniesiono na cmentarzyk wojskowy. Ustawiono na nim okazały krzyż i okolono betonowym



ogrodzeniem. W pracach, na wezwanie proboszcza Grabowskiego, brały udział dzieci starszych oddziałów mejszagolskiej szkoły, młodzież oraz mieszkańcy Mejszagoty i okolicznych wsi. 11 listopada kapłan odprawił mszę świętą, po której tłumny pochód przeszedł na cmentarz. Ks. Wacław Grabowski poświęcił mogiły, a następnie skierował słowa do wiernych. Podkreślał znaczenie miłości Ojczyzny, która po miłości Boga zajmuje pierwsze miejsce, miłości, która wymaga największej ofiary, bo ofiary życia.

W okresie sprawowania funkcji proboszcza mejszagolskiego przez ks. Grabowskiego na terenie parafii działały prężnie organizacje katolickie. Niewątpliwie było to zasługą kapłana, jego osobowości, chęci współpracy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Potrafił przyciągnąć liczne grono, poświęcać im czas, wspomagać, radzić i patronować. Działo Stowarzyszenie Mężów Katolickich, które zrzeszało kilkudziesięciu mężczyzn. W roku 1932 zawiązała się Krucjata Eucharystyczna, skupiająca kilkudziesięciu uczniów klas początkowych. W roku 1927 powstało ognisko Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej im. św. Kazimierza w Mejszagole. Jego aktywność przejawiała się na płaszczyznach: religijnej, społecznej i oświatowej. Należała do niego młodzież obojga płci. Stowarzyszenie posiadało swój sztandar i świetlicę. Podejmowało zbiórki publiczne, znaczna jego część należała do chóru kościelnego, a kilkanaście osób tworzyło zespół teatralny. Ognisko podejmowało także organizację różnych kursów: gotowania, przygotowywania przetworów domowych, hodowli zwierząt gospodarskich, kurs dla zarządów SMP sąsiednich parafii, organizowało konkursy. Tadeusz Szynkowski pochodzący z Mejszagoty, autor książki o tamtejszym kościele „To



Stowarzyszenie Mężów Katolickich, Mejszagola rok 1932. Ks. proboszcz Wacław Grabowski na pierwszym planie. W tle plebania. Fotografia z albumu ks. Wacława Grabowskiego, zbiory Tadeusza Szynkowskiego.

wszystko Ojczyzna”, wskazuje również na istnienie dodatkowo dwóch innych organizacji: Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia Kobiet Katolickich. W okresie swojej posługi w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Mejszagole ks. Grabowski udzielał komunii świętej dzieciom ze szkół powszechnych i nauczał religii. Był wizytatorem religii w szkołach powszechnych dekanatu kalwaryjskiego. W roku 1931 brał czynny udział jako delegat dekanatu kalwaryjskiego w Synodzie Archidiecezji Wileńskiej. Z okazji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa 13 czerwca 1931 roku odprawił mszę świętą w kościele pobernardyńskim w Wilnie.

Wszystko Ojczyzna”, wskazuje również na istnienie dodatkowo dwóch innych organizacji: Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia Kobiet Katolickich.

W okresie swojej posługi w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Mejszagole ks. Grabowski udzielał komunii świętej dzieciom ze szkół powszechnych i nauczał religii. Był wizytatorem religii w szkołach powszechnych dekanatu kalwaryjskiego. W roku 1931 brał czynny udział jako delegat dekanatu kalwaryjskiego w Synodzie Archidiecezji Wileńskiej. Z okazji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa 13 czerwca 1931 roku odprawił mszę świętą w kościele pobernardyńskim w Wilnie.

Korkożyski – ostatnia parafia na Wileńszczyźnie

W roku 1935 arcybiskup Jałbrzykowski przeniósł ks. Grabowskiego z Mejszagoty do parafii pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła w Korkożyskach w dekanacie święciańskim. Placówka liczyła wówczas 5202 wiernych. Również i w niej podjął intensywną pracę duszpasterską i społeczną. Troską otaczał stan powierzonej świątyni i jej wyposażenie. 25 sierpnia 1935 roku w Ornianach dokonał poświęcenia kaplicy pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, która należała do parafii korkożyskiej i którą ksiądz proboszcz obsługiwał. W roku 1937, za przyczynkiem ks. Grabowskiego, sporządzono z drewna dębowego i jesionowego bogato rzeźbioną ambonę do kościoła parafialnego. Kapłan udzielał pierwszej komunii świętej dzieciom ze szkół powszechnych, uczył religii i uczestniczył w lokalnych uroczystościach. Utrzymywał bliskie relacje z kierownikiem szkoły Janem Maciusowiczem. Wspominał także, że przez cały okres posługi w parafii pełnił funkcję dyrektora Związku Młodzieży Polskiej. W roku 1938 za pracę oświatową i społeczną otrzymał Medal Niepodległości oraz honorową odznakę „Za służbę graniczną”. We własnoręcznym życiorysie, sporządzonym po wojnie, pisał, że zarówno w trakcie I, jak i II wojny światowej nie ustępował z parafii i przed okupantami się nie ukrywał. Gdy po wojnie większość parafian zdecydowała się opuścić swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania, taką decyzję podjął również proboszcz. Uzyskawszy zgodę przełożonych wyjechał z Wileńszczyzny wiosną 1946 roku. W czasie podróży ekspatriacyjnej udzielał posługi duszpasterskiej. Osiadł w Toruniu.



Kościół w Korkożyskach. Ostatnie miejsce pracy ks. Grabowskiego na Wileńszczyźnie, druga połowa lat 30. Fotografia z albumu ks. Wacława Grabowskiego, zbiory Tadeusza Szynkowskiego..

z kierownikiem szkoły Janem Maciusowiczem. Wspominał także, że przez cały okres posługi w parafii pełnił funkcję dyrektora Związku Młodzieży Polskiej. W roku 1938 za pracę oświatową i społeczną otrzymał Medal Niepodległości oraz honorową odznakę „Za służbę graniczną”. We własnoręcznym życiorysie, sporządzonym po wojnie, pisał, że zarówno w trakcie I, jak i II wojny światowej nie ustępował z parafii i przed okupantami się nie ukrywał. Gdy po wojnie większość parafian zdecydowała się opuścić swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania, taką decyzję podjął również proboszcz. Uzyskawszy zgodę przełożonych wyjechał z Wileńszczyzny wiosną 1946 roku. W czasie podróży ekspatriacyjnej udzielał posługi duszpasterskiej. Osiadł w Toruniu.

Na toruńskich Wrzosach

Początkowo zamieszkał przy ulicy Reja u swojej siostry. Po upatrzeniu sobie



Bogato rzeźbiona ambona, wykonana z drewna dębowego i jesionowego staraniem ks. Wacława Grabowskiego w kościele w Korkożyskach w roku 1937. Fotografia z albumu ks. Wacława Grabowskiego, zbiory Tadeusza Szynkowskiego.





opuszczonej parafii Toruń-Wrzosy zwrócił się do miejscowego dziekana ks. dr. Janka o jej przydzielenie. Otrzymał najpierw 11 września 1946 roku ustną nominację ks. biskupa – ordynariusza Kazimierza Kowalskiego, a 18 października zatwierdzenie pisemne na administratora parafii św. Antoniego, rozpoczął pracę. W wyniku działań wojennych budynki kościelne mocno ucierpiały. Nie można było odprawiać nabożeństw w kościele ani mieszkać na plebanii. Parafianie odremontowali w 1945 roku kościół, a ks. Wacław odmalował oraz wyposażył w dwa boczne ołtarze, ambonę, chrzcielnicę oraz nowe ławki. Betonowym płotem ogrodził przykościelny plac, a odremontowaną plebanię doprowadził do stanu mieszkalnego. Założył kronikę parafialną z ilustracjami, dzięki czemu okres jego posługi jest stosunkowo dobrze udokumentowany.

Po wojnie na nowo zorganizował pracę duszpasterską i życie parafialne. Uczył religii w szkole podstawowej na Wrzosach. Przez wiele lat pełnił również posługę spowiednika ss. elżbietanek w szpitalu miejskim w Toruniu. W roku 1956 ks. Grabowski obchodził złoty jubileusz swojego kapłaństwa.

Po 12 latach pracy kapłańskiej w Toruniu przeszedł na emeryturę. 1 maja 1958 roku biskup ordynariusz przychylił się do prośby kapłana i zwolnił go z obowiązków administratora parafii św. Antoniego, zezwalając na zamieszkanie w miejscu dotychczasowej posługi. Żywo interesował się współczesnymi problemami. Nadal pomagał w parafii oraz innym kapłanom.

Zmarł 5 lipca 1961 roku w szpitalu miejskim przy ulicy Batorego w Toruniu. Mszę świętą żałobną w asyście celebrował infułat ks. prałat dr. Jank i to on wygłosił mowę żałobną. W ostatniej drodze zmarłemu towarzyszyły tłumy wiernych z całego Torunia i długi szpaler księży. Podczas ceremonii pogrzebowej śpiewał chór bazyliki św. Jana, a mowę pożegnalną nad grobem wygłosił przedstawiciel Kurii Białostockiej ks. prof. Stanisław Bielawski. Spoczął jako pierwszy kapłan na cmentarzu parafialnym na Wrzosach.

Przed śmiercią ks. Wacław Grabowski przekazał swoją stulę pochodzącemu z Mejszagoly kapelanowi Stowarzyszenia Kombatantów Polskich, ks. płk. Aleksandrowi Szyrwińskiemu. Została ona wykonana w latach 30. w Wilnie, w czasach gdy kapłan sprawował probostwo w Mejszagole. Dziś znajduje się w Muzeum ks. Józefa Obrembskiego w Mejszagole.

W roku 1946 tak scharakteryzował ks. Wacława Grabowskiego i jego przedwojenną działalność oświatową Stanisław Starościak, były inspektor szkolny powiatów oszmiańskiego i wileńsko-trockiego: „Z wielką przyjemnością stwierdzam dziś współpracę i współdziałanie księdza proboszcza parafii Grauzyskiej i Miejszagolskiej z władzami oświatowymi na terenie powiatów wymienionych. Już po rozpoczęciu pracy w powiecie oszmiańskim w roku 1924 zastałem księdza proboszcza na stanowisku etatowego prefekta szkół powszechnych w gminie grauzyskiej. Jego autorytet i wpływ w otoczeniu przyczynił się wielce do zdobycia środków na zaopatrzenie szkół w sprzęt szkolny, pomoce naukowe, dostarczenie szkołom odpowiedniego pomieszczenia. Udział księdza proboszcza w komisji oświatowej sejmiku powiatowego w charakterze przewodniczącego przyczynił się wiele do podniesienia strony gospodarczej szkół i wzmożenia opieki nad dziećmi ubogich rodziców, a na stanowisku przewodniczącego (dwa słowa nieczytelne) w gminie miał ksiądz proboszcz sposobność wywierania odpowiedniego wpływu na współpracę nauczycieli w gminie w dziedzinie pedagogicznej i przyczynił się do podniesienia ideowego ustosunkowania się młodych jeszcze niewykwalifikowanych nauczycieli do oczekujących ich wielkich zadań pracowników oświatowych w terenie. Powołanie Go do spełniania funkcji płatnika rejonu świadczyło o wielkim zaufaniu nauczycieli do swego kolegi i prefekta, co w dużym stopniu ułatwiało realizowanie powyższych zadań kulturalno – oświatowych młodego Państwa Polskiego wśród ludności terenu”. (Stanisław Starościak, pismo do Kurii Biskupiej w Pelplinie z dnia 8 sierpnia 1946 roku, ze zbiorów Archiwum Diecezji Pelplińskiej).



Tomasz Kiejdo

Literatura:

Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, Wilno, 1 czerwca 1932

Orędownik Diecezji Chełmińskiej, Listopad – Grudzień 1961, numer 11 - 12

Srebrakowski Aleksander, *Sejm Wileński 1922 roku – idea i jej realizacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993

Red. Szerląg Alicja, *Polskie Szkolnictwo i oświata na Litwie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998

Szynkowski Tadeusz, *To wszystko Ojczyzna*, Wydawnictwo Polskie w Wilnie, 1999

Zgliński Marcin, *Kościół parafialny p.w. śś. Piotra i Pawła w Grauzyskach w: Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, część III, Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa wileńskiego*, tom 1, Kraków 2005

<http://antoni-torun.pl/waclaw-michal-grabowski/> dostęp 15.05.2023

http://www.oszmianszczyzna.pl/strona_grauzyszki_historia.html dostęp 15.05.2023

Archiwalia: Centralne Archiwum Państwowe Litwy: akta personalne posłów 1922





Wanda Szuman (1890 -2004) – współczesna święta?

Wanda Szuman była osobą wierną tradycji rodzinnej, szczególnie rozwiniętą w czasie działalności jej ojca dr. Leona Szumana wielkiego toruńskiego społecznika oraz kandydata na ołtarze jej brata ks. Michała Szumana, z którym p. Wanda już w 1920 r. zajmowała się transportami licznych sierot z kresów wschodnich. Po Wandzie Szuman zachowało się bogate archiwum przechowywane w Bibliotece UMK, a opowieść o jej życiu to opowieść o dawnym starym Toruniu. Wierność tradycji rodzinnej pięknie podkreślają słowa dr Leona Szumana: „Dom i rodzina to jedyna dla nas przystań bezpieczna”, który zmarł w 1920 r. Na jego grobie wypisano słowa: „Przeszedł przez życie czyniąc dobrze”. Wanda pragnęła być kontynuatorką misji swojego ojca. Była współorganizatorką „Towarzystwa Opieki nad Sierotami” i bardzo wrażliwą osobą pragnącą dostrzec człowieka niepełnosprawnego i zając się pracą nad jego aktywizacją. Wiele wysiłku wkładała w to, by powierzone jej trosce sieroty mogły mieć własną rodzinę. Dzięki tej wytężonej pracy wiele sierot zostało adoptowanych.

Na jej pracę wielki wpływ miało zetknięcie się z takimi pedagogami jak Maria Grzegorzewska i Janusz Korczak, których spotkała podczas studiów w Instytucie Pedagogicznym w Warszawie po I wojnie światowej. Wanda Szuman podkreślała, że żadna placówka nawet najlepsza nie jest w stanie zastąpić wychowania w rodzinie. Szczególną grupą niepełnosprawnych znajdujących się w gronie zainteresowań Wandy Szuman byli niewidomi. Podkreślała, że centrum życia wcale nie są oczy lecz umysł i dlatego trzeba mu dostarczać jak najwięcej bodźców poznawczych. Pracując z niepełnosprawnymi starała się wydobywać z nich to co na co dzień stłumione, co zrezygnowało już z walki. Budziła to do życia.

Prof. Czesław Wojciechowski wspominając p. Wandę zawsze podkreślał, że stała się ona dzięki swojej misji i pracy głównym odniesieniem jego życia i wskazał na wielkie podobieństwo do św. Matki Teresy z Kalkuty. Przypomniał także jej słowa wypowiedziane podczas jednego z oficjalnych spotkań, na którym uczestniczyło m. in. wielu działaczy partyjnych. Na stwierdzenie, skąd bierze tyle sił, aby tak aktywnie pracować dla ludzi odpowiedziała: „Ja nic takiego nie robię, wzoruję się po prostu na Chrystusie”.

Wśród wielu osób istnieje przekonanie o świętości życia Wandy Szuman. Dzisiejszy zmaterializowany świat potrzebuje takich świadków wiary i życia.

Wanda Szuman w moich wspomnieniach

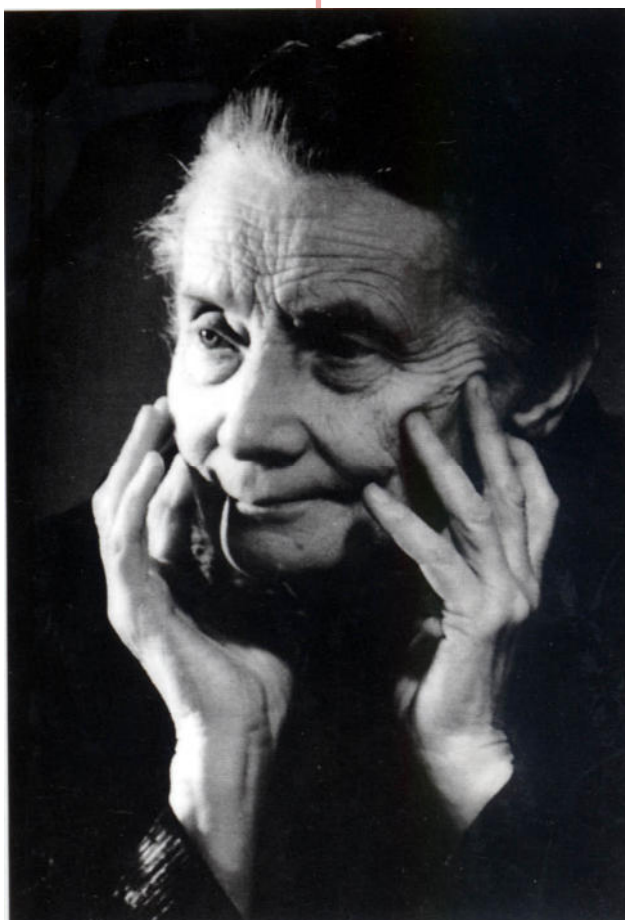
Miałem szczęście poznać ją właściwie dwukrotnie, w tym także osobiście. W pod koniec lat osiemdziesiątych p. Wanda odwiedziła Seminarium Duchowne w Pelplinie. To o czym nam wtedy mówiła było dla nas kleryków niezwykle zaskakujące. Mówiła o ludziach niepełnosprawnych i niezwyklej umiejętnościach, jakie dzięki wytężonej pracy można było osiągnąć. Najpierw już samo podjęcie takiego tematu potem wielka pasja, z jaką o tym mówiła ta niewielka skromna kobieta, zrobiło na klerykach wielkie wrażenie. Z tej okazji została pokazana wystawa prac niepełnosprawnych. Trudno było nam uwierzyć, że takie rzeczy mogą wykonać. Takich spotkań w seminarium było wiele, natomiast to z p. Wandą Szuman należy do tych, których się nie zapomina.

Kolejne bliskie spotkanie z p. Szuman przeżyłem w 1991 r. kiedy zaraz po święceniach kapłańskich rozpocząłem pracę w toruńskiej parafii św. Jakuba. W każdą I sobotę miesiąca jest zwyczaj odwiedzania chorych i samotnych z sakramentami świętymi. Przez trzy lata co miesiąc byłem u p. Wandy z komunią św. Jej kondycja w tym czasie nie była już najlepsza, ale miała zawsze świadomość przyjęcia Eucharystii. Przez te lata zawsze oczekiwała na to spotkanie. Z okazji kolejnych jej urodzin zawsze sprawowałem w jej pokoju Mszę św. na którą przychodzili jej najbliżsi współpracownicy i przyjaciele.

Z radością także przyjąłem wiadomość, że w drugiej parafii, w której miałem rozpocząć pracę powstaje VII LO im. Wandy Szuman, w którym katechizowałem.

Pamiętam, że w tej szkole zaraz przy wejściu obok portretu Wandy Szuman na tablicy wisiały słowa, które były jej życiowym mottem - „*Postać Chrystusa była dla mnie zawsze drogowskazem*”. Na uroczystości nadania imienia tej szkole był obecny bp Jan Chrapek. Ksiądz Biskup w swojej homilii podkreślił wartości, którymi żyła Pani Wanda, wartości, których tak bardzo dzisiaj spragniony jest świat, a którymi w sposób szczególny powinna kierować się współczesna młodzież.

Kim była Pani Wanda? Nie sposób na to pytanie odpowiedzieć w kilku zdaniach. Ks. Bp Jan Chrapek powiedział kiedyś o niej: „*Dla swoich podopiecznych była matką, siostrą, opiekunką, wychowawczynią, przewodnikiem ku nadziei, pomocnikiem w odnajdywaniu sensu życia, a przede wszystkim twórczej radości. Jakże autentycznie brzmi jej wyznanie <Zawsze do mojej wyobraźni przemawiał najbardziej Chrystus pochyla-*



jący się nad ludzką nędzą i podnoszący człowieka>. Można powiedzieć śmiało, że Pani Wanda w swoim życiu wiele razy stawiała do szlachetnego współzawodnictwa. Wielu postawiła na nogi, pokazywała drogę, umacniała, a potem trwała przy nich mimo złej doli. Pani Wando, Bóg zapłać za Twoje szlachetne i pełne poświęcenia życie. Bóg zapłać za twoje pochylenie się nad niechcianym człowiekiem. Bóg zapłać za Twoją otwartość na innych, a przede wszystkim za Twoją wiarę w Chrystusa. Jesteśmy bogatsi bogactwem Twego życia”.

Z tych wszystkich słów wyłania się więc obraz człowieka nadzwyczajnego o nieprzeciętnych zdolnościach, obraz wielkiej bohaterki. W codziennym życiu pozostawała osobą niezwykle skromną, nie wyróżniającą się na zewnątrz niczym, co w ludzkim znaczeniu mogło dać jej popularność. Starła się po prostu być dobrym człowiekiem.

Wzrastała w klimacie służby i pomocy innym. Bezpośrednim wzorem był dla niej własny ojciec Leon Szuman. Żyła wartościami i one kształtowały jej życie. Swoją pracą i posługą uczyła, że nie jest najważniejsze to, jak się wygląda, ile się posiada, ale kim się jest. W tym miejscu przypominają mi się słowa Romana Brandstaettera: „I uczyni mnie Panie dobrym człowiekiem, albowiem tylko wówczas jestem na prawdę, gdy



Wanda Szuman z najbliższymi współpracownikami i przyjaciółmi

przyznam przed Moim Ojcem”... mówi Chrystus. Czy całe życie i posługiwanie nie było takim odważnym przyznaniem się do Chrystusa? Warto przypominać takich ludzi jak Wanda Szuman. Dzisiejszy zmaterializowany świat potrzebuje takich świadków wiary i życia.

Ks. Wojciech Miszewski
Fotografie z kolekcji Autora



Kwaterna rodziny Szumanów na cmentarzu na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu



Dlaczego mądrość?

– *Wiesz, lubię oglądać teleturnieje. Zwłaszcza takie, jak „Jeden z dziesięciu”, czy „Milionerzy”, w których uczestnicy rywalizują w tematach z zakresu wiedzy ogólnej. Imponuje mi ich niebotyczna, nieosiągalna dla mnie erudycja i mądrość...*

– Też podziwiam ich za rozległą wiedzę w wielu dziedzinach nauki, ale mimo należącego im szacunku, byłbym ostrożny w przypisywaniu im mądrości.

– *Jak to? Odmawiasz im znajomości tej wiedzy, inteligencji, którą niewątpliwie posiadają?*

– Broń Boże, gdzieżbym śmiał przeczyć oczywistościom. Owszem, w potocznym języku inteligencja utożsamiana jest często z mądrością, ale nie jest ona tym samym co mądrość! Otrzymujemy od Boga dar rozumu i wolności, jednak posiadanie takich zdolności nie gwarantuje automatycznie, że dana osoba je rozwinie i mądrze wykorzysta.

– *Masz na myśli to, że niektórzy ludzie używają zdolności intelektualnych na przykład po to, by oszukiwać innych ludzi lub po to, by usprawiedliwiać popełnione przez siebie występki?*

– Dokładnie! Usprawiedliwiać nawet przed samym sobą.

– *Przesadzasz. Siebie nie da się oszukać!*

– Rozum, inteligencja to pierwsza instancja grzechu. Każde wyrzuty sumienia umie omotać misterną siecią swych logicznych argumentacji. Wysoka inteligencja nie gwarantuje mądrości. Ona jest jak miecz obosieczny. Ludzie szlachetni wykorzystują ją po to, by precyzyjnie analizować rzeczywistość i szukać prawdy, która wyzwala nie tylko z grzechu, lecz także ze słabości, naiwności, manipulacji. Z kolei ludzie nieuczciwi posługują się inteligencją po to, by sprawnie manipulować, biegle oszukiwać, sprytnie kłamać, robić dobre wrażenie i nie być sobą, lecz odgrywać rolę, jaka – w ich przekonaniu – im się opłaca. Którym przypisałbyś atrybut mądrości?

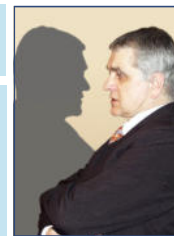
– *No... tym pierwszym. Teraz rozumiem, że nie można utożsamiać inteligencji i mądrości.*

– Ano nie można, bo inteligencja jest czymś wrodzonym, natomiast mądrość jest czymś nabytym. Mądrość to umiejętność wykorzystania inteligencji do czynienia dobra, to uznanie prymatu odruchu serca nad zakusami rozumu. To właśnie dlatego największą mądrością charakteryzują się ludzie święci. Oni nie mają potrzeby manipulowania własnym myśleniem ani uciekania od rzeczywistości w świat egoistycznych pokus.

– *Nie mieszałbym do tego świętych. Może po prostu uczciwi?*

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!

Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski
Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



– Zgoda. Choć zaryzykowałbym opinię, że w oczach Boga nie ma między nimi różnicy.

– *Zatem mądrość to coś więcej niż tylko sprawność w myśleniu. Czyli co?*

– Mądrość wyrasta na fundamentach miłości. Nie osiągnie mądrości ten, kto nie kocha, gdyż mądrość to zdolność wykorzystywania inteligencji, wykształcenia i wiedzy właśnie po to, by kochać. Człowiekiem mądrym może być nawet analfabeta, pod warunkiem że jest prawym, uczciwym, kochającym. Miłość jest bowiem nie tylko szczytem dobroci, lecz także szczytem mądrości. Nie trzeba w ogóle myśleć, by kogoś krzywdzić, trzeba natomiast bardzo mądrze myśleć po to, by kogoś rozumieć, wspierać w rozwoju i chronić przed jego własnymi słabościami. Kto kocha, ten świetnie rozumie drugiego człowieka i wcale nie potrzebuje znać się na wyższej matematyce, neurobiologii, mechanice kwantowej, etc.

– *Czyli mądremu nie jest potrzebna inteligencja?*

– Ależ jest mu potrzebna, tylko troszkę inna! Człowiek mądry dba o rozwijanie w sobie tego najważniejszego i najbardziej związanego z mądrością aspektu inteligencji, jakim jest inteligencja moralna. Jest to zdolność odróżniania zachowań prowadzących nas do świętości, do przyjaźni z Bogiem i ludźmi, do trwałej radości i szczęścia, od zachowań prowadzących nas do krzywd, cierpienia, grzechów, uzależnień i rozpacz. Człowiek mądry wie, że istnieją niemądre sposoby postępowania, które wciągają nas w pułapkę grzechu. Mądry człowiek rozumie, dlaczego nieszczęśliwi są ci, którzy nie kochają. Wie też, że szczytem nierozumności jest inteligentny egoista, gdyż skoro jest inteligentny, to ma szansę odkryć oczywisty fakt, że szczęśliwi są tylko ci, którzy kochają i wiążą swój los z tymi, którzy też kochają.

– *Taka wizja przepojona jest wartościami raczej ze świata religii, a co myśli się o mądrości w innych systemach światopoglądowych?*

– W wersji „świeckiej” definiuje się mądrość jako umiejętność praktycznego wykorzystywania posiadanej wiedzy i doświadczenia. Protoplastą takiego myślenia był Platon, dla którego mądrość była tożsama z kompletną wiedzą, gdyż wierzył on, że osoba posiadająca taką wiedzę automatycznie będzie podejmowała zawsze właściwe decyzje. Jednak pogląd ten odrzucił jego uczeń Arystoteles, który zauważył, że sama wiedza zazwyczaj nie wystarcza do podejmowania właściwych (czyli mądrych) decyzji i wymaga jeszcze posiadania szeregu określonych zdolności psychicznych. W tym sensie można np. mówić o mądrości nauczyciela, który wykorzystując swoją wiedzę pedagogiczną radzi sobie z kształceniem niesfornego ucznia, czy mądrości szefowej, która w oparciu



o posiadaną wiedzę fachową i praktyczną znajomość stosunków międzyludzkich skutecznie zarządza wieloosobowym personelem.

– **A dziś co się mówi o mądrości w świecie sekularnym?**

– Obowiązuje tu podejście racjonalistyczne skłonne określać mądrość jako „kompromis między ideałem a realiami”.

– **Co to znaczy?**

– Idee, które uważamy za dobre, w konfrontacji z rzeczywistością nie muszą zatracić swej istoty, lecz, co nieuniknione, powinny nieco się do niej dopasować. Natomiast realia rozumiane są w tym kontekście nie tylko jako ogólny stan faktyczny środowiska zewnętrznego, ale również jako nasze indywidualne zdolności, potencjał itd. Intuicyjnie ujęcie racjonalistyczne zdaje się być bardzo bliskie cywilizacji zachodnioeuropejskiej, ponieważ uwzględnia rolę doświadczenia w nabywaniu mądrości.

– **Wróćmy jednak do bliższego mojemu sercu świata chrześcijańskiego...**

– Zanim dojdziemy do chrześcijaństwa, zauważmy, że w Starym Testamencie zawarta jest bogata tradycja nauczania „mądrościowego”. Poszukiwanie mądrości odbywa się tu w ścisłym związku z wiarą w Boga wzywającego „pójdź za mną”, albowiem w całych dziejach ludu wybranego obecne jest przekonanie, że tylko w Bogu zamieszkuje doskonała Mądrość. Dlatego „bojaźń Boga”, czyli kierowanie ku Niemu religii i życia, uważana jest za podstawę, treść i szkołę prawdziwej mądrości (por. Prz 1,7; 9,10; 15,33). Najwyższą formę poznania Bożej Mądrości, do jakiego zdolny jest człowiek, stanowi samo Objawienie, Torah, „księga przymierza Boga Najwyższego” (Syr 24,23).

– **A w Nowym Testamencie...**

– W Nowym Testamencie możemy przeczytać, że dar mądrości ujawnia nam prawdziwy i głęboki sens naszego życia i jest umiejętnością patrzenia na świat, na Pana Boga, na drugiego człowieka, w końcu na siebie samego przez pryzmat wiary, w jej nadprzyrodzonym świetle. Utożsamienie Jezusa z Mądrością znajduje niezwykle głębokie potwierdzenie w słowach św. Pawła. „Chrystus – pisze Apostoł – stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i usświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1,30). Co więcej, Jezus jest „mądrością, która nie jest z tego świata, lecz mądrością, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej” (por. 1 Kor 2,6-7).

– **A mądrość tego świata jest głupstwem u Boga (1 Kor 3,19)**

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

http://antoni-torun.pl

e-mail: womisz@wp.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

DUSZPASTERZE:

Proboszcz:

ks. kan. mgr Wojciech Miszewski

tel. 56 610 22 42

e-mail: womisz@wp.pl

Wikariusze:

ks. mgr Bartłomiej Surdykowski

tel. 56 610 22 46

b.surdykowski1989@gmail.com

ks. mgr Tomasz Recki

tel. 56 610 22 45

e-mail: tomekrecki@gmail.com

Rezydenci:

ks. dr Mariusz Wojnowski

tel. 56 610 22 43

e-mail: mariusz.wojnowski@wp.pl

ks. kan. Bronisław Dawicki

Diakon stały

dk prof. Waldemar Rozynekowski

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00

na Barbarce: 13.00 (od Niedzieli Palmowej do 1 listopada)

w Domu Pomocy Społecznej: 10.30

w dni powszednie: 7.00, 8.30, 18.00

NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca

na Mszy św. o godz. 13.30, w pozostałe

niedziele po Mszy św. o godz. 13.30

SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedzin duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

od 6.45 do 7.00, od 8.00 do 8.30

oraz od godz. 17.30 do 18.00

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

KANCELARIA PARAFIALNA

kancelista: Urszula Drzewiecka

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.15 – 10.00 i 17.00 – 18.00

w soboty: 9.00 – 10.00

PORADNIA DLA NARZECZONYCH

I MAŁŻEŃSTW:

Odpowiedzialna Małgorzata Tomaszewska

WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

AKCJA KATOLICKA

Prezes Lucyna Bohdanowicz

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

CZCICIELE MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO

Odpowiedzialna Krystyna Michałska

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

II wtorek miesiąca godz. 8.30

DOMOWY KOŚCIÓŁ

Opiekunowie:

Ks. prob. Wojciech Miszewski

ks. Tomasz Recki, ks. Mariusz Wojnowski

ks. Bartłomiej Surdykowski

GRUPA MODLITEWNA ZA KAPŁANÓW

„MARGERETKA”

Odpowiedzialna: Pelagia Mańkowska Opie-

kun ks. Tomasz Recki

I czwartek miesiąca godz. 17.30

GRUPA MODLITWY ŚW. OJCA PIO

23 dzień miesiąca godz. 17.00

KOŁO MISYJNE

Odpowiedzialna: Agnieszka Blumkowska

Opiekun Ks. Tomasz Recki

ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM

Opiekun ks. Tomasz Recki

środa na Mszy św. o godz. 18.00

REDAKCJA NAUCZYCIELA EWANGELII

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Grzegorz Dombrowski

REDAKCJA ŚLADÓW NA WRZOSACH

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Tadeusz Solecki

CHÓR PARAFIALNY

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

Dyrygent: Sylwester Gentkowski

prezes Barbara Królikowska - Ziemiakiewicz

poniedziałki godz. 19.00

ZESPÓŁ UWIELBIENIOWY

Opiekunowie: ks. Bartłomiej Surdykowski

Marek Włoczewski

piątek godz. 19.00

SCHOLA PARAFIALNA "Nutki św. Antonie-

go"

Dyrygent: Paulina Pawlak

Opiekun: ks. Bartłomiej Surdykowski

sobota godz. 10.00

SŁUŻBA LITURGICZNA

Prezes: Dominik Daniszewski

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

ŻYWI RÓZANIEC

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

I środa miesiąca godz. 17.00

I sobota miesiąca godz. 8.00

APOSTOLSTWO POMOCY

DUSZOM CZYŚCOWYM

Animatorka Anna Wiśniewska

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

MŁODZIEŻ

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

spotkania wtorek godz. 19.00

KURS ALPHA

Odpowiedzialna: Patrycja Nocoń

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

poniedziałek godz. 19.00

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ

Odpowiedzialna: Ewa Niewczas

Opiekun: ks. Tomasz Recki

PODZIĘKOWANIE

Bóg zapłać wszystkim naszym wiernym i sympatykom za regularne materialne wspieranie Parafii. Dzięki przekazywanym środkom możemy wykonywać kolejne inwestycje, wspierać duszpasterskie wydarzenia i na bieżąco regulować wszystkie zobowiązania składające się na utrzymanie kościoła i parafii. Możemy także wspierać misję, przekazywać środki ofiarom rozmaitych katechizmów, wspierać siostry karmelitanki i każdego miesiąca fundować obiady w szkole dla najbardziej potrzebujących dzieci naszej parafii.

Z modlitwą i wdzięcznością

Ks. Prob. Wojciech Miszewski.





Wdowy Konsekrowane w Kościele Lokalnym

Stan wdów jest pięknym i owocnym charyzmatem który ma swoje źródło w sakramencie chrztu świętego, w małżeństwie i rodzinie oraz w osobistej decyzji życia poświęconego Panu Bogu. W Kościele pierwotnym styl życia wdów określił św. Paweł Apostoł w Liście do Tymoteusza. Uznawał on takie kobiety za rzeczywiste wdowy, które miały co najmniej sześćdziesiąt lat, były żoną jednego męża, miały za sobą świadectwo o dobrych czynach, wychowały dzieci, były gościnne, służyły pomocą będącym w jakichkolwiek trudnościach oraz brały udział we wszelkich dobrych dziełach we wspólnocie Kościoła (zob. 1 Tym 5, 3-16).



Odczytanie woli Bożej i pójście za głosem powołania przez kobietę, która została wdową po śmierci współmałżonka, ma swój początek w głębokiej modlitwie i osobistym doświadczeniu Pana Boga oraz odnalezieniu swojego miejsca we wspólnocie Kościoła. Mając dzieci, wnuki, pracę oraz pełniąc codzienne, zwyczajne obowiązki, w pewnym momencie swojego życia, nie szukając szczęścia w nowym związku z mężczyzną, swoje doświadczenia, wiedzę, talenty, miłość, wdowa oddaje dla Kościoła, aby służyć i dawać siebie całkowicie Kościołowi.

Obrzędowi konsekracji wdowy dokonuje Biskup, który błogosławi obrączkę otrzymaną podczas sakramentu małżeństwa. Od tej pory obrączka – znak miłości i wierności małżeńskiej – staje się znakiem więzi z Chrystusem. Konsekracja nie zrywa więzi rodzinnych, tylko zmienia życie kobiety. Jako wdowa kobieta konsekrowana nadal jest matką, babcią, siostrą, cicią, pomaga swoim najbliższym w sprawach rodzinnych, domowych i zawodowych. Nadal pomaga dzieciom,

wnukom, ale priorytetem staje się troska duchowa o najbliższych: modlitwa, wstawianie się przed Bogiem w ich potrzebach i troskach. Mieszka w swoim mieszkaniu, jak do tej pory, pozostaje niezależna, choć podlega biskupowi miejsca. Czynnie angażuje się, na miarę swoich możliwości, w różne dzieła parafialne.

Do duchowych obowiązków wdowy konsekrowanej należy odmawianie Liturgii Godzin (breviarza), którą modlą się kapłani i siostry zakonne. Praktyką życia jest codzienna Eucharystia, czytanie Pisma Świętego oraz częsta adoracja Najświętszego Sakramentu, różaniec i inne modlitwy uznane przez Kościół. Tych praktyk wdowa uczy się w ciągu dwuletniego przygotowania, zanim ostatecznie podejmie decyzję o życiu konsekrowanym.

Konsekrowana wdowa pozostaje „wolna dla Boga”. Jej charyzmatem staje się życie w bliskości Boga i oczekiwanie na niebo oraz ponowne spotkanie się ze swoim mężem. Samotność wdowy konsekrowanej staje się świadectwem wobec innych, że życie nie kończy się tu na ziemi, lecz jest oczekiwaniem na życie wieczne, które jest pełnią szczęścia. Wdowa konsekrowana nie nosi żadnego znaku poświęcenia się Bogu, choć podczas składania ślubów otrzymuje od Biskupa krzyż i brewiarz.

Wdową konsekrowaną może zostać kobieta, która żyła wcześniej w sakramentalnym małżeństwie. Po śmierci męża nie podejmuje się życia sakramentalnego z drugim mężczyzną, a przy konsekracji ślubuje czystość do końca życia. Powinna mieć dobrą opinię w środowisku, w którym żyje, wyróżniać się rozwagą i dobrymi obyczajami, angażować się w dzieła charytatywne. O włączeniu do stanu wdów decyduje ordynariusz miejsca, który po rozpatrzeniu kandydatury danej kobiety i odbyciu przez nią formacji, podczas specjalnego obrzędu przyjmuje od kandydatki śluby i udziela błogosławieństwa.

Mimo, że wdowa nie żyje w zgromadzeniu ani we wspólnym domu z innymi wdowami, ma obowiązek uczestniczenia w regularnych spotkaniach formacyjnych i rekolekcjach.



W życiu wdowy konsekrowanej szczególne miejsce zajmuje Maryja – Oblubienica, Matka i Wdowa. Jest Ona wzorem i przewodnikiem dla wdowy w słuchaniu Boga, zawierzeniu Mu i całkowitym z Nim zjednoczeniu. Wstępując na drogę konsekracji wdowa uczy się od Matki Najświętszej bycia oblubienicą otwartą teraz w pełni na Boga, matką otwartą na Chrystusowy Kościół i osobą, która poprzez modlitwę i świadectwo wiary jest duchową siostrą dla tych, których Bóg stawia na jej drodze życia.

Kościół współczesny bardzo potrzebuje ludzi wolnych dla Boga i oddanych bezinteresownej służbie braciom. Wolni dla Boga prowadzą życie proste, apostołując modlitwą, pracą, czyniąc dobro, starając się na co dzień żyć Słowem Bożym. Szarą rzeczywistość uczą się przyjmować z pogodą ducha, bez narzekań. Wobec ataków na rodzinę i Kościół, wdowy żyjące współcześnie radami ewangelicznymi, swoje wdowieństwo czynią przestrzenią bardziej radykalnego życia chrześcijańskiego w służbie Bogu i Kościołowi.

Nie można czuć się zwolnionym z sakramentu małżeństwa. Podstawą, można powiedzieć kwintesencją wdowy konsekrowanej, jest wierność modlitewna swojemu małżonkowi z sakramentu małżeństwa. Żyjąc tak, przyjąłam taką drogę po to, żeby spotkać się z nim w niebie i modlić się za życia, wszystko jemu ofiarowując, po to, aby on był zbawiony i na mnie tam czekał.

W diecezji toruńskiej obecnie jest 5 wdów konsekrowanych, 2 kandydatki i 1 wdowa która złożyła prywatne śluby. Wdowy spotykają się raz w miesiącu przeżywając razem dzień skupienia. Raz w roku uczestniczą w ogólnopolskich rekolekcjach. Opiekunem wdów konsekrowanych jest ks. kan. Andrzej Piontkowski, a koordynatorką Wiesława Korzeniewska, tel. kom. 606131956.

Wiesława Korzeniewska OVD

W Polsce aktualnie w stanie wdów konsekrowanych jest 400 wdów i 1 wdowiec.

Strona internetowa stanu wdów konsekrowanych: <http://konsekrowane.org/wdowy/>

